



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 197 (8881) Białystok — Łomża — Suwałki, 1—2 września 1979 r. NAKŁAD: 198.032 Cena 1 zł

P. Jaroszewicz
przyjął
P. Hunta

Hołd pamięci bohaterom Września

WARSZAWA (PAP) — 31 sierpnia br. prezes Rady Ministrów PRL Piotr Jaroszewicz przyjął rzeźnika prasowego urzędu prezydenta Republiki Francuskiej, ministra pełnomocnego Pierre Hunta.

W czasie spotkania omówiono aktualne zagadnienia współpracy polsko-francuskiej. Poruszono także sprawy związane z działalnością środków masowej informacji oraz rządowych służb prasowych w obu krajach.

W rozmowie uczestniczył podsekretarz stanu przy Radzie Ministrów, rzecznik prasowy rządu Włodzimierz Janiurek.

Obecny był ambasador Francji Serge Boidevaix.

Zielone światło dla węgla

KATOWICE (PAP) — Kolejarskie DOKP przetransportowali w sierpniu br. w sumie 19,4 mln ton węgla, w tym przeszło 1 mln ton węgla. Dzięki odwołaniu wszystkich służb stacyjnych, związków zawodowych, obsługi tzw. górskich torowiskowych każdego dnia górnicy przetransportowali 100 tys. ton węgla. Jest to znaczny wzrost w porównaniu z sierpniem 1978 r.

"Zielone światło" dla węgla na obszarze ludności i przemysłu obywateli niezmienne wśród śląsko-zabrzejskich kolejarzy. Podjęto tu wiele przedsięwzięć organizacyjnych i technicznych, usprawniających transport. M.in. zwiększono liczbę pociągów towarowych w tzw. systemie wahadłowym i zmniejszono odstęp czasu między pociągami. Górnicy urobek jest więc coraz sprawniej wywożony ze szlaku kopalni.

UFO zaatakowały szeryfa

NOWY JORK (PAP) — Z Minnesoty donoszą, że niezidentyfikowane obiekty latające zaatakowały szeryfa uszkadzając jego samochód. Według napadniętego policjanta obiekty dwukrotnie skierowały się na niego. Jeden z nich, 35-letni Val Johnson, stracił na pół godziny świadomości. Dwa bliźnięta, które trzeciego sierpnia zdarzyło się w pobliżu miejscowości Warren w północno-wschodniej części stanu Minnesota.

Analizując to zdarzenie specjalista od UFO, Allan Hendry zwraca uwagę na fakt, iż jest to jeden z nader rzadkich wypadków, w którym wchodzi w grę strata mienia. Potuliczny reflektor, po-

WARSZAWA (PAP) — Naród polski w 40 rocznicę najazdu Niemiec hitlerowskich na naszą Ojczyznę oddaje hołd pamięci Polakom poległym i pomordowanym w czasie II wojny światowej: 31 sierpnia żołnierze WP, kombatanek i harcerze zaciągnęli warty honorowe przy pomnikach upamiętniających bohaterstwo Polaków, na cmentarzach i na terenach byłych obozów hitlerowskich. Odbyły się spotkania z żołnierzami Września, kombatanami II wojny światowej. Odsłonięte zostały tablice w miejscach bohaterskich walk.

Spółeczeństwo ziemi gdańskiej oddało hołd pamięci obrońcom i wyzwolicom polskiego Wybrzeża. Zaciągnęli warty honorowe przy pomnikach walki i męczeństwa w Gdańsku, Gdyni, na Helu i innych miejscowościach.

Wieżorem w centrum Gdańska, pod monumentem „Tyś co za polskość Gdańska” odbył się uroczysty Apel Poległych. Uczestniczyli w nim żołnierze formacji walczących w obronie Gdyni i Helu, kombatanek — marynarze, uczestnicy walk na wszystkich frontach II wojny światowej, przedstawiciele wszystkich pokoleń mieszkańców ziemi gdańskiej.

Warszawa — miasto niepokonane, niszczone i palone, skazane przez niemieckiego najeźdźcę na zagładę. W latach II wojny światowej zginęło 800 tys. mieszkańców stolicy. Dziś Warszawa odródotła i piękna, stała się w świecie symbolem pokoju.

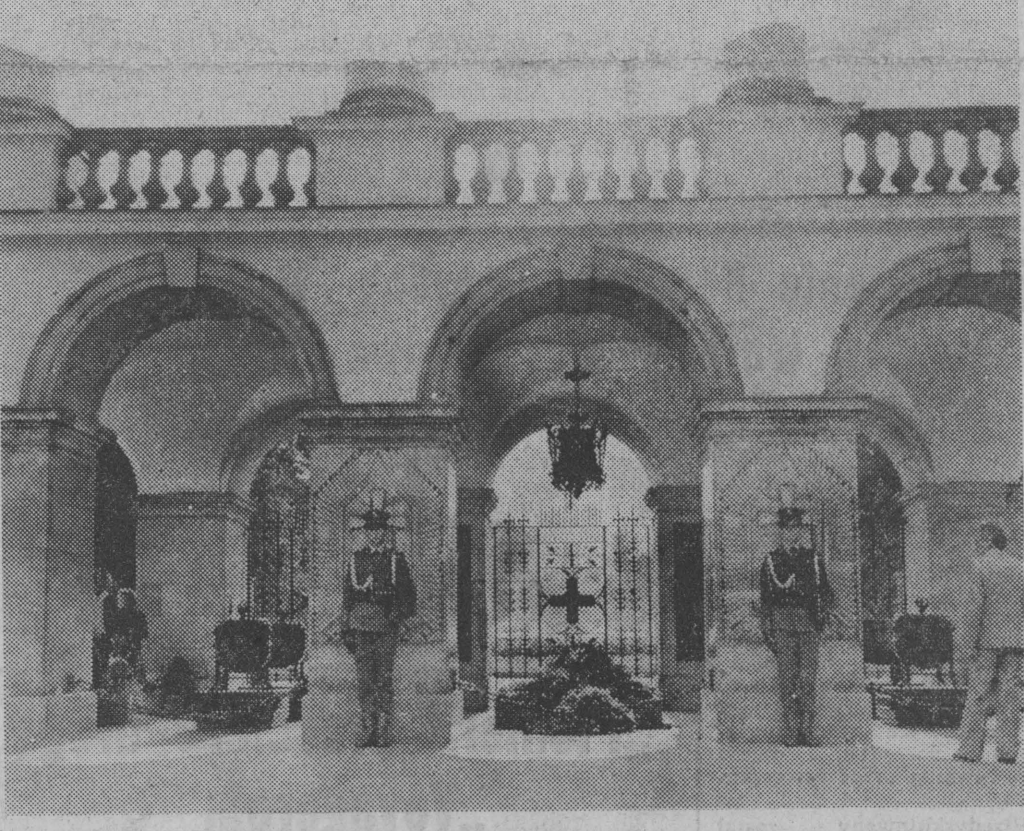
Grób Nieznanego Żołnierza udekorowany biało-czerwonymi flagami. Miejsce to wyraża naszą nieustanną pamięć o ofierze życia i bohaterstwie tysięcy

Powązkowski — kwatera żołnierzy Wojska Polskiego poległych we wrześniu 1939 r. w obronie kraju i jego stolicy.

W tych miejscach pamięci narodowej kwiaty złożyły delegacje Stołecznego Komitetu FJN, MON, Zarządu Warszawskiego ZBoWiD i weteranów 1939 r., Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych, Rady Warszawskiej FSZMP, przedstawiciele stołecznych zakładów pracy oraz harcerze.

Wszystkim uroczystościom asystowała kompania honorowa WP.

Kwiaty złożono również przed pomnikami: Braterstwa Broni, Wdzięczności, Żołnierzy 1 Armii Wojska Polskiego, Chwały Saperów, Poległych — Niepokonani, na płytach Czerwikowskiej i Żoliborskiej.



Grób Nieznanego Żołnierza, symbol pamięci o tych, którzy oddali życie za Ojczyznę. Fotoreportaż K. Świdorskiego „Blisko wszystkich Polaków” — na str. czwartej.



Wrzesień 1939 r. Polska piechota w marszu.

Z HONOREM

Kampania wrześniowa 1939 roku, dostarczyła wielu przykładów powszechnej woli walki i zdecydowanego oporu zarówno żołnierzy jak i ludności cywilnej. Mimo militarnego osamotnienia oraz miażdżącej przewagi hitlerowskiej maszyny wojennej — walczono po bohatersku, broniąc swego kraju do końca. Obok powszechnie znanej obrony Westerplatte, Warszawy, Modlina i Helu, pełną kartę żołnierskiej chwały zapisał obrońcy pozycji pod Wizną, obrońcy Nowogrodu, Grajewa, Hajnówki i Białegostoku oraz wielu innych miejscowości.

GODNYM podkreślenia jest fakt, że we wrześniu 1939 r. nie tylko walczymi obrońcami, lecz prowadziliśmy również działania zaczepne. Obok bitwy nad Bzurą, która była największą operacją początkowego okresu II wojny światowej, mamy przykłady działań zaczepnych prowadzonych nawet na terenie agresora. Do takich działań należy zaliczyć wypadki oddziałów Podlaskiej i Suwalskiej Brygady Kawalerii na teren byłych Prus Wschodnich. Wykmano je w dniach od 2 do 4 września (siłami od plutonu do dywizjonu jazdy) na czterech kierunkach: Białej Piskiej, Drygaj, Cimoch, Mieruniszek. W tym samym czasie 1 batalion 135 pułku piechoty wykonał nocny wypad poza granice państwa na miejscowość Prostki, która po zwycięskiej walce została zdobyta.

Do całodziennych walk na terenie nieprzyjaciela przeprowadzonej siłami Podlaskiej Brygady Kawalerii (5 i 10 pułk ułanów, 9 pułk strzelców konnych i 14 dywizjon artylerii konnej), doszło 4 września na linii: Sokół — Kowalewo — Brzózki. Do szczególnie zwycięskiej walki doszło pod Kowalewem, która to miejscowość została wówczas przygotowana przez nieprzyjaciela do obrony. Mimo sil-

ciąg dalszy na str. 4

Zjazd byłych obrońców Westerplatte

GDANSK (PAP) — W Gdańsku rozpoczął się 3-dniowy zjazd b. obrońców Westerplatte. Uczestniczy w nim 91 żołnierz z załogi polskiej w wojskowej składnicy tranzytowej na Westerplatte, którzy 1 września 1939 roku pierwszy stawili bohaterski opór przeważającemu siłom wojsk niemieckich. Zjazd rozpoczął się od spotkania z przedstawicielami gdańskich władz wojewódzkich w Ratuszu Głównomijskim.

Uczestnicy zjazdu wezmą udział w centralnych obchodach 40 rocznicy wybuchu II wojny światowej, jakie odbędą się 1 września w Gdańsku.

SPOJRZENIE na WRZESIEŃ

1 września 1939 r. o godz. 4.45 strzaly z przebywającego z „urtuacyjną wizytą” w Gdańsku niemieckiego pancernika „Schleswig-Holstein” rozpoczęły krwawe zmagania II wojny światowej.

Najkrwawsza a zarazem najtragiczniejsza z wojen

— druga wojna światowa na trwałe zapisała się w historii ludzkości, w pamięci jej kolejnych pokoleń. Ostre

i niezatarte piętno wywarła ona na narodzie polskim.

W wyniku ludobójczej polityki hitlerowskiego najeźdźcy

śmierć poniosło ponad 6 milionów obywateli naszego

kraju — 220 z każdego tysiąca mieszkańców. Polska

straciła 38 proc. majątku narodowego. Ale lata wojny

były także okresem chwały i zwycięskich bitew, stoczonych przez żołnierza polskiego z faszystowskim ag-

resorem na Wschodzie i na Zachodzie — wszędzie

gdzie toczyła się walka ze znieprawionym wrogiem.

Szczycimy się tym, że wśród państw, które wniosły naj-

wiekszy wkład w rozgromienie faszystów, tak straszliwie wyniszczoną Polskę, w końcowej fazie wojny, pod względem ilości walczących żołnierzy, znalazła się na czwartym miejscu — za Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, a przed Francją i innymi członkami antyhitlerowskiej koalicji. Polska też walczyła najdłużej z niemieckim agresorem, bo aż 2078 dni — od 1 września 1939 r. do 9 (a nawet 11) maja 1945 r.

Żołnierze z piastowskim orłem na czapkach, podążający

o boku bohaterskiej Armii Radzieckiej najkrótszą drogą do

kraju, dostąpili największej żołnierskiej satysfakcji zatknię-

cia na gruzach Berlina biało-czerwonej flagi. Te właśnie

wiekopomne fakty powinniśmy mieć w pamięci, sięgając

do tragicznych dni Września 1939 r., starając się zrozumieć

sens Wrześniowej epopei. Tak się bowiem składa, że w

roku, w którym przypada 40 rocznica hitlerowskiej agresji

na Polskę, obchodzimy także jubileusz 35-lecia Polski Lu-

dowej. Państwa, u którego źródła powstania legł czyn

zbrojny narodu polskiego i jego nieugięta wola walki z hi-

tlerskim napastnikiem.

Przed 40 laty — wczesnym świtem 1 września 1939 r.

z paszczy dział hitlerowskiego pancernika „Schleswig-

Holstein” padły na Westerplatte pierwsze strzały

wojny, w orbicie której niebawem znalazł się cały świat. 40

lat temu, marząc o podobu świata hitlerem, napotkał

po raz pierwszy zbrojny opór. Osamotniona Polska stanęła

do nierównej walki z uzbrojonym po zęby przeciwnikiem,

stanęła w obliczu wojny totalnej, której celem było unicest-

wienie narodu polskiego. W obliczu widma zagłady, w

porywie najwyższego patriotyzmu, do walki obok żołnierzy

stawała ludność cywilna, jak choćby Powstańcy Wielkopol-

scy i Śląscy, harcerze, robotnicze Oddziały Czerwonych Ko-

synierów czy Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy.

ciąg dalszy na str. 3

WAHADŁO

Żwir wożą skrzyniowe „Stary” i dlatego na wysypisku w Fadamie II, trzeba podsta-wić rozładunkową. Cemuż to żwiru nie transportuje się wywrotkami?

Okazuje się, że udział wywrotek w ogólnych przewozach „Transbudu” maleje. Przed dwoma laty wynosił jeszcze pięćdziesiąt procent, w tym roku spadł do trzydziestu. Po prostu „Transbud” wywrotek, czyli sprzętu najbardziej uniwersalnego nie dostaje. Kropka.

I to jest dziwne — zadania przewozowe nakładane na „Transbud” rosną, tabor zaś jest coraz szczuplejszy.

W 1975 roku białostocki oddział „Transbudu” miał dwieście osiemdziesiąt samochodów, w roku bieżącym posiada ich dwieście. Zupełnie odwrotny trend panuje w dostawach. Cztery lata temu przedsiębiorstwo otrzymało trzydzieści osiem pojazdów, w roku ubiegłym piętnaście.

to więc strata paliwa, czasu. Ta strata de-nerwuje, bo przecież i Łosośna, i Zadworzany zafundowały sobie bocznicę kolejową. Dlaczego więc żwiru nie wozą się koleją?

Kolej odpowiada, że nie ma wagonów. Dlatego samochody „Transbudu” robią wycieczki do kamieniołomów w Sudetach, skąd bierze się grus.

W Rzeszowskiej jeździ się po farby. Dziś, na prośbę Białostockiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych wysłano „Kamaza” po grzejniki do hutiwni w Bydgoszczy. W ten sposób BPIS odbierze tylko część obiecanej dostawy. Dobrze i to. Za kilka dni może się okazać, że partia grzejników dla Białegostoku znalazła już innego odbiorcę.

Wielkie budowy nie mogą stanąć.

W dyspozytorni poruszenie, bo pojawia się w pracy Szklanko. On też solidny i dwie

godziny spóźnienia. Okazuje się, że wczoraj późno wrócił z trasy. Wózki cementu na budowę oczyszczalni ścieków w Grajewie. W przepisywności cementu w Białymstoku (obsługuje trzy województwa) powiedzieli mu: dostawa pilna. Na miejscu stwierdził, że budowa nie potrzebuje cementu. Trzy godziny krążył po Grajewie i „szukał kupca”. Wreszcie odebrała ładunek mleczarnia. Była osma wieczorem.

Kolejny meldunek — do Białegostoku zbliża się transport cementu dla „Przemysłowików”.

Cement jest w workach. Kiedyś przed uruchomieniem przepisywności dostawało się go tylko w takich opakowaniach i to było źle. Cement odbierał zdrowie ludzkości. Byli tacy, którzy dziennie przetrzymali co czterdzieści ton ładunku. Rekordzistami, co się pamięta, byli Peski i Rapnicki. Franciszek Peski w wieku czterdziestu paru lat został rencistą. Czesław Rapnicki dorobił się nadciśnienia i na wniosek komisji lekarskiej dostał skierowanie do lżejszej pracy. Jest zadowolony z dzwigu.

Cement w workach...? Przecież jest przepisywności! Rapnicki, Peski... te nazwiska znajdują się w broszurze wydanej z okazji dziesięciolecia istnienia „Transbudu”, jest w niej rubryka — „Zasłużeni”.

Stanisław Aniśko — na pierwszym miejscu w rubryce — jest od dwudziestu lat kierowcą. Jak zaczęło mu szwankować zdrowie, kierownictwo przedsiębiorstwa przesadziło go na lżejszy wóz. Od pięciu latem już lat Aniśko kołysze się na Zile. Wóz beton na wielkie budowy w Białymstoku. Wyjeżdża z bazy o szóstej, wraca o czwartej po południu. Wyduża sobie dzień pracy, bo chce zarobić siedem tysięcy. Pen-

ciąg dalszy na str. 3

godz. 10 dokończenie zawodów Wilna. (ma)

SPOJRZENIE na WRZESIEŃ

Ciąg dalszy ze str. 1

Przewaga techniczna i liczebna wojsk niemieckich nad Wojskiem Polskim była miarodajna. Ogółem bowiem siły Wehrmachtu, które rozpoczęły agresję na Polskę, liczyły 1,8 mln ludzi, wyposażonych w 5.100 dział i moździerzy, 2,8 tys. czołgów i 2 tys. samolotów. Polacy przeciwstawili im ogółem ok. 1 mln ludzi, dysponujących 4,5 tys. działami, 700 czołgami i ok. 400 samolotami. Pomimo takiej różnicy siły i potencjału wojennego, kampania wrześniowa nie była dla armii niemieckiej „parademarszem”, jak to wcześniej zapowiadał Hitler. W trwającej 36 dni kampanii hitlerowskiej stracił ok. 42 tys. zabitych i rannych oraz ok. tysiąc czołgów, 600 samolotów, 370 dział, ponad 11 tys. samochodów i motocykli. Jak obliczyli historycy, zużycie środków materiałowych przez Niemców było tak duże, iż wykluczało możliwość przeprowadzenia jakiegokolwiek wojennego operacji przez Wehrmacht w ciągu najbliższych miesięcy. Walka z agresorem wymagała krwawych ofiar, ale wówczas krwi nie kłówał nikt. W bohaterskiej nierównej walce z wrogiem zginęło ponad 60 tys. żołnierzy, a 133 tys. zostało rannych.

Chociaż napastnik, który zdradziecko wtargnął na nasze terytorium, miał przynajmniej przewagę, choć od początku

ODEZWA OBYWATELE RZECZYPOSPOLITE!

Nocy dzisiejszej odwieczny wrog nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego, co stwierdzam wobec Boga i historii.

W tej chwili dziejowej zwracam się do wszystkich Obywateli Państwa w głębokim przeświadczeniu, że cały Naród w obronie swojej Wolności, Niepodległości i Honoru skupi się dookoła Wodza Naczelnego i Sił Zbrojnych, oraz da godną odpowiedź napastnikowi, jak to się już nieraz działo w historii stosunków polsko-niemieckich.

Cały Naród Polski, pobłogosławiony przez Boga, w walce o swoją swiętą i słuszną sprawę, zjednoczony z Armią pojdzie ramie przy ramieniu do boju i pełnego zwycięstwa!

(—) IGNACY MOŚCICKI

W tym dniu, 26 września, obywateli polscy, żołnierzy polski i wspierająca go żarliwie ludność wytrwali w walce ponad miesiąc, doremnie czekając na pomoc zachodnich aliantów. Obrona Westerplatte, Helu, Warszawy, bitwa nad Bzurą, obrona Wizny, ułaski szarże, w tym pod Wólką Węgłową, na zawsze przeszły do chlubnych tradycji oręża polskiego. Walka toczyła się do 6 października — pod Kocimi.

Kampania Wrześniowa otwierała z górą 5 i pół roku trwającą zmagania z hitlerowskim okupantem. Po klęsce, w której której legły zarówno techniczna przewaga wroga jak i słabość burżuazyjnego państwa — Polacy nie złożyli broń. Na wszystkich frontach II wojny światowej w oporze. W okupowanym kraju rozwinął się masowy ruch oporu. Na wszystkich frontach II wojny światowej w oporze. W okupowanym kraju rozwinął się masowy ruch oporu. Na wszystkich frontach II wojny światowej w oporze. W okupowanym kraju rozwinął się masowy ruch oporu.

WŁASNIE dzięki dalekowzroczności polskiej lewicy, Polska wkroczyła na drogę budownictwa socjalistycznego. Wszechstronny rozwój stosunków międzynarodowych naszego kraju oparty jest na fundamencie nierozważnego sojuszu z Związkiem Radzieckim i innymi braćmi krajami socjalistycznymi. To sojusze i moc obywatela koalicyjnego systemu państw socjalistycznych — Układu Warszawskiego, są gwarantem bezpieczeństwa narodowego i nienaruszalności naszych granic, są także gwarantem, że Wrzesień 1939 r. nigdy się nie powtórzy.

ZA CZY PRZECIW

Za kilka tygodni w kraju Basków odbędzie się referendum. Ludność ma wyrazić swoją wolę, czy jest za czy przeciw przyznaniu autonomii tej hiszpańskiej prowincji. Jakże się w związku z tym poglądów?

Odezwę się więcej niż pewnie, że zdecydowana większość mieszkańców Baskonii opowie się za autonomią. Zapewnia im ona bowiem to, o co walczą od kilku pokoleń. Mianowicie daje samodzielność w dziedzinie szkolnictwa, kultury, sądownictwa, polityki podatkowej i posiadania własnej policji. Czy w takiej sytuacji można zatem oczekiwać, że fałszywy terror, który stał się w Baskonii, przelewa się na całą Hiszpanię opadnie? Panuje przekonanie, że raczej tak, choć nie natychmiast. Wiadomo bowiem, że skrajnie nacjonalistyczna organizacja ETA odrzuca status autonomii i nadal domaga się niepodległości dla Baskonii. Jej bojownicy zapowiadają przy tym nasilenie aktów terroru. Ale wiadomo również, że po wejściu w życie autonomii podjęte zostaną społeczne korzenie terroru. Terrorysty będą mieli bowiem do czynienia z własną, baskijską policją, trudniej im też będzie werbować nowych ochotników, a przede wszystkim stracić polityczne i moralne poparcie, którego dotąd udzielała im społeczność baskijska, która teraz przynajmniej przyjąłaby prawo do posiadania własnej autonomii.

Przyznanie Baskonii autonomii dowodzi realizmu rządu hiszpańskiego. Jest to kolejna próba wyprowadzenia kraju z trudnych warunków wewnętrznych, pozostałych w spuście po okresie frankistowskiej dyktatury.

SPIRALA TERRORU

W Irlandii Północnej wciąż nie ma spokoju. Przeciwnie — spirala terroru rozkręca się z dnia na dzień, zbierając krwawe żniwo.

Ostatnio kroniki odnotowały dwa tragiczne wydarzenia, które dosłownie wstrząsnęły Wielką Brytanią. Oto w dwóch następujących po sobie zamachach śmierć poniosło 18 żołnierzy brytyjskich oraz lord Mountbatten, jeden z byłych dowódców wojsk alianckich w okresie II wojny światowej i członek rodziny królewskiej. Do obu tych zamachów przynajmniej w części przyczyniła się Irlandzka Armia Republikańska (IRA). Okazuje się więc, że mimo dziesięcioletniej obecności wojsk brytyjskich w tej prowincji, siła organizacji terrorystycznej nie została wcale złamana. Więcej — uderza ona coraz częściej i coraz boleśniej. Nie jest dziwne, że opinia brytyjska, ale nie tylko, nawołuje głośno do zasadniczej zmiany polityki Londynu wobec Irlandii Północnej. Argumentuje przy tym wprost, że skoro metody policyjno-wojskowe nie skutkują, a wręcz przeciwnie — za-

miłoby podjęli walkę zbrojną o wolność i niepodległość swej ojczyzny.

Kraj ten, znany kiedyś pod nazwą Afryki Południowo-Zachodniej, przechodził różne losy. Najpierw był kolonią niemiecką, później — po przegranej przez Niemcy I wojny światowej — stał się częścią Wielkiej Brytanii. W 1975 roku, po referendum, stał się państwem samodzielnym. W 1978 roku, po referendum, stał się państwem samodzielnym. W 1978 roku, po referendum, stał się państwem samodzielnym.

W tym dniu, 26 września, obywateli polscy, żołnierzy polski i wspierająca go żarliwie ludność wytrwali w walce ponad miesiąc, doremnie czekając na pomoc zachodnich aliantów. Obrona Westerplatte, Helu, Warszawy, bitwa nad Bzurą, obrona Wizny, ułaski szarże, w tym pod Wólką Węgłową, na zawsze przeszły do chlubnych tradycji oręża polskiego. Walka toczyła się do 6 października — pod Kocimi.

Kampania Wrześniowa otwierała z górą 5 i pół roku trwającą zmagania z hitlerowskim okupantem. Po klęsce, w której której legły zarówno techniczna przewaga wroga jak i słabość burżuazyjnego państwa — Polacy nie złożyli broń. Na wszystkich frontach II wojny światowej w oporze. W okupowanym kraju rozwinął się masowy ruch oporu. Na wszystkich frontach II wojny światowej w oporze. W okupowanym kraju rozwinął się masowy ruch oporu.

WŁASNIE dzięki dalekowzroczności polskiej lewicy, Polska wkroczyła na drogę budownictwa socjalistycznego. Wszechstronny rozwój stosunków międzynarodowych naszego kraju oparty jest na fundamencie nierozważnego sojuszu z Związkiem Radzieckim i innymi braćmi krajami socjalistycznymi. To sojusze i moc obywatela koalicyjnego systemu państw socjalistycznych — Układu Warszawskiego, są gwarantem bezpieczeństwa narodowego i nienaruszalności naszych granic, są także gwarantem, że Wrzesień 1939 r. nigdy się nie powtórzy.

Odezwę się więcej niż pewnie, że zdecydowana większość mieszkańców Baskonii opowie się za autonomią. Zapewnia im ona bowiem to, o co walczą od kilku pokoleń. Mianowicie daje samodzielność w dziedzinie szkolnictwa, kultury, sądownictwa, polityki podatkowej i posiadania własnej policji. Czy w takiej sytuacji można zatem oczekiwać, że fałszywy terror, który stał się w Baskonii, przelewa się na całą Hiszpanię opadnie? Panuje przekonanie, że raczej tak, choć nie natychmiast. Wiadomo bowiem, że skrajnie nacjonalistyczna organizacja ETA odrzuca status autonomii i nadal domaga się niepodległości dla Baskonii. Jej bojownicy zapowiadają przy tym nasilenie aktów terroru. Ale wiadomo również, że po wejściu w życie autonomii podjęte zostaną społeczne korzenie terroru. Terrorysty będą mieli bowiem do czynienia z własną, baskijską policją, trudniej im też będzie werbować nowych ochotników, a przede wszystkim stracić polityczne i moralne poparcie, którego dotąd udzielała im społeczność baskijska, która teraz przynajmniej przyjąłaby prawo do posiadania własnej autonomii.

Przyznanie Baskonii autonomii dowodzi realizmu rządu hiszpańskiego. Jest to kolejna próba wyprowadzenia kraju z trudnych warunków wewnętrznych, pozostałych w spuście po okresie frankistowskiej dyktatury.

W Irlandii Północnej wciąż nie ma spokoju. Przeciwnie — spirala terroru rozkręca się z dnia na dzień, zbierając krwawe żniwo.

Ostatnio kroniki odnotowały dwa tragiczne wydarzenia, które dosłownie wstrząsnęły Wielką Brytanią. Oto w dwóch następujących po sobie zamachach śmierć poniosło 18 żołnierzy brytyjskich oraz lord Mountbatten, jeden z byłych dowódców wojsk alianckich w okresie II wojny światowej i członek rodziny królewskiej. Do obu tych zamachów przynajmniej w części przyczyniła się Irlandzka Armia Republikańska (IRA). Okazuje się więc, że mimo dziesięcioletniej obecności wojsk brytyjskich w tej prowincji, siła organizacji terrorystycznej nie została wcale złamana. Więcej — uderza ona coraz częściej i coraz boleśniej. Nie jest dziwne, że opinia brytyjska, ale nie tylko, nawołuje głośno do zasadniczej zmiany polityki Londynu wobec Irlandii Północnej. Argumentuje przy tym wprost, że skoro metody policyjno-wojskowe nie skutkują, a wręcz przeciwnie — za-

miłoby podjęli walkę zbrojną o wolność i niepodległość swej ojczyzny.

Kraj ten, znany kiedyś pod nazwą Afryki Południowo-Zachodniej, przechodził różne losy. Najpierw był kolonią niemiecką, później — po przegranej przez Niemcy I wojny światowej — stał się częścią Wielkiej Brytanii. W 1975 roku, po referendum, stał się państwem samodzielnym. W 1978 roku, po referendum, stał się państwem samodzielnym.

W tym dniu, 26 września, obywateli polscy, żołnierzy polski i wspierająca go żarliwie ludność wytrwali w walce ponad miesiąc, doremnie czekając na pomoc zachodnich aliantów. Obrona Westerplatte, Helu, Warszawy, bitwa nad Bzurą, obrona Wizny, ułaski szarże, w tym pod Wólką Węgłową, na zawsze przeszły do chlubnych tradycji oręża polskiego. Walka toczyła się do 6 października — pod Kocimi.

Kampania Wrześniowa otwierała z górą 5 i pół roku trwającą zmagania z hitlerowskim okupantem. Po klęsce, w której której legły zarówno techniczna przewaga wroga jak i słabość burżuazyjnego państwa — Polacy nie złożyli broń. Na wszystkich frontach II wojny światowej w oporze. W okupowanym kraju rozwinął się masowy ruch oporu. Na wszystkich frontach II wojny światowej w oporze. W okupowanym kraju rozwinął się masowy ruch oporu.

Rozmowa z prof. dr hab. Zygmuntem Lachertem

Postępując zmienny społeczno-gospodarczy na wsi narzuca konieczność właściwego zagospodarowania przestrzennego rolnictwa. Aby uniknąć błędów w całościowym, przestrzennym kształtowaniu wsi władze suwalskie sięgnęły po pomoc nauki. Opracowania odpowiedniego studium podjął się prof. dr hab. Zygmunt Lachert, członek Prezydium Komitetu Badania Rejonów Uprzemysławianych PAN.

„Gazeta Współczesna”: — Jaki cel zakłada opracowywanie przez Pana Profesora „studium”?

Prof. dr hab. Zygmunt Lachert: — Studium przestrzennego zagospodarowania rolnictwa w woj. suwalskim jest częścią większego opracowania pn. „Zasady kształtowania struktury funkcjonalno-przestrzennej województwa na przykładzie woj. suwalskiego”, które na zlecenie Instytutu Kształtowania Środowiska, wykonuje Instytut Architektury Politechniki Białostockiej. Całość tych prac wchodzi do problemu resortowego, zatytułowanego — „Dokształcenie metod i zasad gospodarki przestrzennej, system metod i technik planowania przestrzennego, metody planowania przestrzennego”. Jak zatem z tytułu pracy wynika, woj. suwalskie zostało wybrane jako przykładowe.

„GW”: — Specyfika woj. suwalskiego z pewnością dostarcza wielkiej różnorodności czynników, których nie można pominąć przy planowaniu przestrzennego kształtu wsi.

Prof. Z. Lachert: — Posiada ono własną niepowtarzalną w kraju specyfikę warunków produkcyjnych rolnictwa. Charakterystycznymi cechami tego województwa są w odniesieniu do środowiska naturalnego: m. in. następujące czynniki: morenowy charakter terenu o mocnym pofalowaniu; mozaikowość urodzajnych na ogół gleb, silnie zanieczyszczonych w niektórych partiach kamieniami, surowy klimat o krótkim okresie wegetacyjnym i niekorzystnym dla produkcji rolniczej rozkładzie opadów, preferującym uprawy zielonki i traw, i pastwiskowy

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

W części zachodniej i środkowej

Woj. suwalskim mogą występować kolizje, które trzeba rozwiązywać. Mogą one pojawić między organizacjami produkcyjnymi rolnictwa, a wymaganiami turystyki i wczasowiska. Odnosi się to do dość szerokiego wachlarza zagadnień takich jak umieszczenie na terenach atrakcyjnych turystycznie wielkich ferm przemysłowych zwierząt zwłaszcza trzody chlewnej, ochrona cieków wodnych i jezior przed szkodliwym dla nich silnym nawożeniem sąsiadujących pól, zwłaszcza

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

Woj. suwalskim mogą występować kolizje, które trzeba rozwiązywać. Mogą one pojawić między organizacjami produkcyjnymi rolnictwa, a wymaganiami turystyki i wczasowiska. Odnosi się to do dość szerokiego wachlarza zagadnień takich jak umieszczenie na terenach atrakcyjnych turystycznie wielkich ferm przemysłowych zwierząt zwłaszcza trzody chlewnej, ochrona cieków wodnych i jezior przed szkodliwym dla nich silnym nawożeniem sąsiadujących pól, zwłaszcza

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

Woj. suwalskim mogą występować kolizje, które trzeba rozwiązywać. Mogą one pojawić między organizacjami produkcyjnymi rolnictwa, a wymaganiami turystyki i wczasowiska. Odnosi się to do dość szerokiego wachlarza zagadnień takich jak umieszczenie na terenach atrakcyjnych turystycznie wielkich ferm przemysłowych zwierząt zwłaszcza trzody chlewnej, ochrona cieków wodnych i jezior przed szkodliwym dla nich silnym nawożeniem sąsiadujących pól, zwłaszcza

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

Woj. suwalskim mogą występować kolizje, które trzeba rozwiązywać. Mogą one pojawić między organizacjami produkcyjnymi rolnictwa, a wymaganiami turystyki i wczasowiska. Odnosi się to do dość szerokiego wachlarza zagadnień takich jak umieszczenie na terenach atrakcyjnych turystycznie wielkich ferm przemysłowych zwierząt zwłaszcza trzody chlewnej, ochrona cieków wodnych i jezior przed szkodliwym dla nich silnym nawożeniem sąsiadujących pól, zwłaszcza

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

potrzeby budowy mieszkań

Z HONOREM

Ciąg dalszy ze str. 1

nia Podlaska BK wycofała się na podstawy wyjściowe.

Wśród kilkunastu poległych żołnierzy brygady, znajdował się kpt. Adam Gądkiewicz — dowódca 2 baterii 14 dywizjonu artylerii kołowej z Białegostoku. Mułdar i pamiętki po bohaterskim oficerze są eksponowane w Muzeum Wojska w Białymstoku. Działania Podlaskiej BK na Prusy Wschodnie ubezpieczone zostały wypadem kompanii kolarzy ze składu 18 dywizji piechoty i szwadronu samochodów pancernych z Podlaskiej BK na miejscowość Dłutowo — Jeże.

Do walk o charakterze zaczepnym na północnym obszarze operacyjnym dochodziło również w późniejszym okresie. Bardzo skutecznym działaniem było natarcie oddziałów 71 pułku piechoty oraz 1 pułku ułanów i 3 pułku szwoleżerów w rejonie Jakać — Nadbory. W wyniku tych działań przeprowadzonych 10 września rozbita została 44 dywizjon rozpoznawczy nieprzyjaciela oraz zdobyta bateria artylerii dywizji pancernej „Kempf”, a nieprzyjaciel zmuszony został do wycofania się w kierunku zachodnim za rzekę Orz.

Szczególne miejsce w walkach obronnych 1939 roku zajmuje obrona odcinka Wizna, która z uwagi na ogromną dysproporcję sił stanowiła jedyną w swoim rodzaju epizod wojny obronnej 1939 r., a z uwagi na zaciętość walk i pogardę śmierci jej obrońców, urosła do symbolu poświęcenia i bohaterstwa żołnierza polskiego, stanowiąc jedną z najpiękniejszych kart kampanii wrześniowej.

Mimo druzgocącej przewagi wojsk hitlerowskich (korpus pancerny liczący ponad 30 tysięcy żołnierzy i setek czołgów, przeciwko dwóm kompaniom liczącym 720 żołnierzy polskich), garsika obrońców pod dowództwem kpt. Władysława Raginisa z bezprzykłądnym męstwem i ofiarnością trwała na bronionej pozycji do końca, powstrzymując przez ponad dwie doby nacierające dywizje 19 korpusu pancernego gen. H. Guderiana, stanowiącego północne kleszcze okradzenia wokół całej armii polskiej działaniem na Brześć — Włodawę.

Ta nieliczna grupa polskich żołnierzy dowodzona przez bohatera wojny kapitana Raginisa nie tylko zadanie taktyczne polegające na utrzymaniu określonego odcinka obrony przed druzgocącymi siłami wroga. Walka ta miała szersze — operacyjne znaczenie, co stanowi wyjątkowy przykład w historii wojen. Było to możliwe dzięki gorącemu patriotyzmowi i bohaterstwu żołnierzy, oddaniu sprawie obrony Ojczyzny, uporowi i zaciętości w walce do końca. Wśród wielu poległych na tej historycznej redukcji pod Wizną, znalazł się jej dowódca kpt. Władysław Raginis, który wierny złożonej przysiędze, że żywy nie opuści powierzonej sobie pozycji, ostatnim granatem przyłożonym do piersi odebrał sobie życie. Rada Państwa PRL w uznaniu jego zasług bojowych oraz wykazanego kunsztu w dowodzeniu nadała mu pośmiertnie Złoty Krzyż Orderu Virtuti Militari, a wiele drużyn i szeregów ZHP nosi jego imię. Sama miejscowość Wizna uznana została za miejsce chwały oręża polskiego i odznaczona bojowym orderem Krzyża Grunwaldu II Klasy.

Uporczywą obronę prowadził na linii Narwi obrońca Łomży i Nowogrodu, który w dniach od 8 do 11 września z odwagą i determinacją bronił powierzonej im pozycji. Byli to żołnierze 33 Pułku Strzelców Kurpiowskich, zwanego popularnie „Pułkiem Dzieci Łomżyńskich”. Rozciągnięci na ponad 50 km odcinku frontu (we-

dług ówczesnych norm taktycznych pułk winien bronić odcinka do 5 km), spełniali prawie niewykonalne zadanie obrony tak szerokiego odcinka. Obrona ta była możliwa dzięki bohaterstwu żołnierzy 2 batalionu brzońskiego odcinka „Nowogród”, kompanii fortecznej ckm. oraz 1 batalionu z ośrodka oporu „Łomża”. Wśród poległych w ciężkich walkach obronnych należy wymienić kpt. Kordiana Czynskiego oraz por. Jarzyne z kompanii fortecznej ckm, z której wyginęły całe załogi schronów bojowych wraz z dowódcą 8 kompanii strzeleckiej por. Tarczowiczem.

Do zaciętej walki doszło 11 września o Zambrowie, przez który 18 dywizja piechoty uderzyła się przebić. Mimo całonocnej krwawej walki nie udało się zdobyć miasta, ponieważ znajdowały się tam główne siły hitlerowskiej 20 dywizji zmotoryzowanej wspartej elementami 10 dywizji pancernej. W następnym dniu swój ostatni dramatyczny bój przeprowadziła 18 dywizja piechoty pod Andrzejewem. Otoczona ze wszystkich stron, mimo wysiłków i bohaterskiej postawy żołnierzy, została rozbita. W walce tej został ciężko ranny dowódca dywizji płk dypl. Stefan Kossecki, a jego zastępcą płk Aleksander Hertel poległ prowadząc osobiście żołnierzy do ostatniego ataku.

Walki 18 dywizji piechoty, mimo jej okradzenia i rozbita, zahamowały częściowo działanie 19 korpusu pancernego w kierunku na Brześć — Włodawę.

Całonocny bój pod Olszewem stoczyła z 13 na 14 września Suwalska Brygada Kawalerii z silnym oddziałem pancerno-motorowym nieprzyjaciela. Mimo ponawianych ataków nie udało się złamać oporu Niemców, którzy dysponując dużą przewagą ogniową nie dopuścili do przebięcia się brygady przez miejscowość. Straty po obu stronach były znaczne. Szczególnie duże straty poniosł nieprzyjaciel w spręcie. Zniszczono kilkadziesiąt wozów bojowych, samochodów i motocykli, a około 100 żołnierzy i oficerów zginęło. Po stronie polskiej poległo 45 żołnierzy i oficerów, a około 100 zostało rannych. Nieprzyjaciel zniszczył również jedno działo. Po wycofaniu się oddziałów polskich Niemcy maszcząc się za poniesione straty, spalili wieś Olszewo, a mieszkańców, którzy uprzednio nie schronili się do lasu, wymordowali.

W całym przebiegu działań Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” broniącej północno-wschodniego obszaru operacyjnego imponuje postawa żołnierzy i oficerów oraz całych oddziałów. Wyrażała się ona w uporczywej obronie, dużej odporności fizycznej i psychicznej żołnierzy, dążeniu do ciągłego kontaktu z nieprzyjacielem oraz stałym odtwarzaniu się rozbitych w czasie walk oddziałów.

Potwierdzeniem dużej wytrzymałości fizycznej, hartu i sprawności bojowej, mimo widocznego już trągnięcia i kłuski, było wydobycie się z okradzenia całego zgrupowania kawalerii SGO „Narew” i jej walki prowadzone na przesłonięciu prawie 300 km. Przerwanie się tego zgrupowania wzmocniło Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie” gen. Kleeberga. Miało też znaczny wpływ na dalszy przebieg walk tej grupy, aż do ostatniej bitwy pod Kockiem.

Gorący patriotyzm, oddanie sprawie obrony niepodległości, zdolność do ogromnego wysiłku, hart i zaciętość w walce z hitlerowskim najeźdźcą niwelowały w znacznym stopniu niedostatki istniejące w organizacji, dowodzeniu i wyposażeniu naszego wojska. Nie mogły ich jednak usunąć.

ZYGMUNT KOSZYŁA



Poczet sztabowy 2 Pułku Szwoleżerów z Suwalk.

Bliska wszystkim Polakom

JEST słynne zdanie Ernesta Hemingwaya: „Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać”. Te same słowa odnieść można do Warszawy, miasta, którego losy — obok Leningradu i Hiroszimy — najpełniej odzwierciedlają ludzkie wielkość w latach ostatniej wojny. Jej odrodzenie się z popiołów jest zasługą ludzi, którzy wbrew wszelkim oczywistościom nie mogli się pogodzić, że Warszawa będzie drugą Kartaginą. Entuzjazm odbudowy, w której uczestniczyli wszyscy Polacy, nie da się z niczym porównywać: dzięki niemu w rekordowo krótkim czasie wzniesiono od podstaw całe dzielnice, przywrócono do życia pomniki kultury narodowej.

Cudzoziemców zdumiewa zazwyczaj kult przeszłości, z jakim stykają się w Pol-

sce, poszanowanie i pielęgnowanie tradycji. Warszawa — szczególnie przywiązaniem i troską oddającą pomniki historii i kultury, bo też każdy z nich stanowi świadectwo ciągłości losów narodu, jego zrywów niepodległościowych i dążeń demokratycznych. Współczesna Warszawa, piękniejsza i sprawliwsza niż kiedykolwiek, łączy w nie spotykana — w przeszłości — najmielszymi wizjami — w niej, w Warszawie, dzieje się to wszystko, co jest źródłem szczególnych wzruszeń i przeżyć najbardziej osobistych. Pewnie dlatego tylu przyjeźdźców spotkać można codziennie na ulicach Starego Miasta, Trakcie Królewskiej, na Placu Zwycięstwa, a także w nowych dzielnicach, parkach i obiektach kulturalnych. (jot)

Fot. Krzysztof Swiderski



Lot bez powrotu

— Przed wojną być pilotem znaczyło — urodzić się pod szczęśliwą gwiazdą. Latac... latać, mieć niebo nad sobą, to marzenie wielu młodych ludzi. Mundur stalowego koloru, odznaka pilota — Sokół z wiankiem, przyciągały wszystkie spojrzenia. Latania uczyłem się w 1936 roku. Najpierw były szybokawy Wrony i Salamandry, potem szkoła pilotażu w Lidzie. Normalna służba lotnicza, nawigacja, strzelanie na poligonie, loty ćwiczebne.

Tak zaczyna swoje wspomnienia Henryk Borys, pilot latający na samolocie bombowym Karas we wrześniu 1939 r.

Z chwilą rozpoczęcia wojny byłem w 55 eskadrze bombowej. 31 sierpnia wylecieliśmy z Lidy do majątku Marynin koło Radzyna. Samoloty skryliśmy w wysokiej kukurydzy. W piątek, 1 września wysłuchaliśmy przez radio oredzia prezydenta i czekaliśmy na rozkazy. Kapitan Józef Skibiński nie dochodził do telefonu, cała eskadra była w pogotowie. Miał piątek, kończył się następny pogodny dzień. Dopiero o godzinie 18 podczas odprawy, dowódca eskadry przekazał rozkazy na dzień 3 września. Jeden z naszych samolotów miał lecieć na rozpoznanie kolumny jednostek pancerno-motorowych nieprzyjaciela w kierunku Częstochowy. Tam rozzerwał się pierścień obrony i lawina nieprzyjaciela ruszyła naprzód.

Mam lecieć ja, obserwator podporucznik Czesław Podgórodzki i strzelec samolotowy kapral Bolesław Leśniewski. Nasza maszyna stała za stogiem, w wysokiej kukurydzy, wyszykowaliśmy ją piecizowicie do tego pierwszego lotu bojowego. Na rozkaz startu czekaliśmy od pół do siódmej do pół do dziesiątej. Czekanie dłuży się, zdjąłem więc płaszcz skórzany, spadłochron i idę do dowódcy. I nagle słyszę — start! start! Szybko do samolotu, już gra silnik, już jes-

teśmy gotowi do lotu. W ostatniej chwili wskoczył na płat Stanisław Piatnias, mój przyjaciel, pożegnał się ze mną, kochany chłop.

Ze 30 kilometrów lecieliśmy nisko, lotem koszącym, nad wierzchołkami drzew, aby wróg nie zorientował się gdzie jest lotnisko. Przyjąłem kurs na Częstochowę. Przy przekraczaniu Wisły, dolatując do Dębina, byłem na wysokości tysiąca metrów. I nagle błysk. To nasza artyleria zaczęła do nas strzelać. Daje znaki skrzyżkami, że przecięł swój i już leć bezpiecznie kursem, tak zwaną łoksdromą. Mieliśmy za zadanie: przeprowadzić eskadrę na zgrupowanie wroga. Pogoda była piękna, wymarzona na niedzielę w czasie pokoju. Pod nami szosa i bocznymi drogami płynął niemiecki potop żelaza i stali. Leciliśmy na wysokości 2 tysięcy metrów. Obserwator nanosił na mapie zgrupowania wroga. Przelecieliśmy szybko i już jesteśmy nad frontem. Nagle słyszę — zawróć Heniu, nie zdążyłem nanieść Zawróciłem. I na tej samej szosie już tej kolumny nie widziałem, czy oni zamaskowali się, czy też dlatego nie dostrzegłem, że leciałem pod słońce? Widzę pod sobą tylko łaki i stogi. I to, co teraz powiem, jest bardzo ważne. Ujrzałem cień na ziemi. Leciały trzy Messerschmidty, z wielką szybkością, miały nade mną 100 kilometrów przewagi. Krzyczę do Czeska — mamy Messerschmidty na dole! Odbilem w lewo aby wyrównać, a potem zrobić zwrot do tyłu, chcąc wyrwać się z zagrożenia.

Henryk Borys odtwarza w pamięci każdy szczegół, każde słowo, każdy metr wysokości. Raz jeszcze jest tam w górze, w oślepiającym słońcu, 80 kilometrów od frontu. Na kartce papieru rysuje sytuację z tamtej wrześniowej niedzieli. Tu Radomsko, na dole wieś Gidle, z drugiej strony wieś Bugaj. Ten znak to ich samotny Karas, tuż przy

nim trzy znaki — to niemieckie Messerschmidty. Rysuje nawet chmury kumulusy, które były nadzieją na schronienie.

Sto pięćdziesiąt metrów nade mną kumulusy i myślę skryję się tam. I latam z kumulusa na kumulusa. Pogoda piękna, chmury się skończyły i już nie ma gdzie się skryć. A 700 metrów poniżej lecą myśliwce i nabierają wysokości. Odległość duża, do strzelania nie najlepsza. Ważne jest teraz, kto kogo zaskoczy, kto przejmie inicjatywę. Oni na swoich szybkich myśliwcach, czy my na swoim Karasie, bombowcu nie tak zwrotnym przecięć.

Lecę pod horyzont, zaczynam pikować i na 400 metrach strzelam. Co czwarty pocisk był świetny, a szybkość strzelania 3 tysiące pocisków na minutę. Messerschmidty nie leciały kluczem, ale rojem. Trzeciego trafienia. Zaczęły się palić i korkociągami leciały w dół. Jest taka zasada, że bombowiec przed myśliwcem kryje się w chmurach albo leci do lotu koszącego, do ziemi. Bo wtedy myśliwiec nie może zaatakować, ma mało miejsca i może wpaść w ziemię. Uciekam więc do ziemi. Nie redukuję gazu i samolot nabiera wysokości. Na szybkościomierzach jest już 600 kilometrów! Boję się, że maszyna się rozleci, płacę się oderwie. Maszyna drga od strzałów sierżanta atakującego myśliwce, które zaszyły nas od tyłu. Nade mną przewalił się samolot. Na wysokości tysiąca metrów puciem serię, myśliwiec w płomieniach poszedł do ziemi. Nikt nie wyskakiwał. Nie wiem, może to ja zestrzeliłem, a może Bolek Leśniewski?

Na kartce papieru Borys rysuje dwa znaki — to dwa Messerschmidty zestrzelone w tej walce.

Opowiada dalej? I oto staje się to najgorsze. Słyszę wybuch. Do kabiny wdziera się płomień. Żegary wysiekane, czynny tylko jeden wysokościomierz. A mamy ponad 600 litrów benzyny na pokładzie. Krzyknąłem do kolegów — palimy się! Chciałem wyrównać lot maszyny, a maszyna skręciła

w korkociąg. Uszkodzony drążek steru tłukł mnie po kolanach. Nie mogłem już maszyny wyprowadzić z korkociągu więc dałem rozkaz do skakania.

Płomień szedł przede mną. Palący się włosy, brwi. Siła dośrodkowa przycisnęła mnie do kabiny, nie mogłem się ruszyć. Spadaliśmy coraz niżej, niżej. Gdy zwalniałem spadłochron, spojrziałem w tył. Jeden z kolegów leżał na stoliku nawigacyjnym, drugi na karabinie. Nie żyli. Moje ubranie popalone było roztopionym metalem. Wyskoczyłem w czyste, świeże powietrze. Spadłem między niemieckie czołgi, a jakiegoś 150 metrów ode mnie spadł nasz pionowy Karas. Gdy oprzytomniałem zabrał mi „visę”, z którego ani razu nie wystąpiłem, podał mi wodę, a ja z tego bólu, z tego żalu przegranego, że oto już po wszystkim, że nie ma moich kolegów, samolotu, nie chciałem ani jeść, ani pić. Nogi były bezwładne. Miałem wtedy niepełne 26 lat. W tamtym wrześniu zestrzelił 119 Messerschmidów wśród nich były 2 moje.

Matka pilota Henryka — Rozalia Borys, w tamtym wrześniu 1939 roku wysłała na wojnę 5 synów. Dwóch lotników i trzech pancerniaków. Nie wrócił lotnik Władysław, lat 27. Zostawił młodszą żonę w 3 miesiące po ślubie. Jego syn nigdy nie widział swego ojca.

Władysław Borys zginął 17 września 1939 r. w pionącym samolocie, a wraz z nim obserwatorzy porucznicy — Leopold Łacina i Karol Radatz. Na te ostatnie chwile życia los wybrał mu miejsce na skraju zielonego lasu, w kwitnących o tej porze roku liliiach wrzosiówkach. I tyle...

Z panem Henrykiem Borysem przypominamy wspólnie słowa, którymi kończy się marsz lotników. „A jeśli z nas, ktoś leśniczy kwadrat, nasz lotniczy znak (—) znowy pełny gaz (—) bo cóż, że spada kłosa z gwiazd (—) gdy cała wnet eskadra pomknęła na szlak”.

W leśniczówce cisza sierpniowego południa. Pod oknami krzewy brzozy, dalej sosny i głogi czerwone od owoców. To już 27 lat Stanisław Wrzeszcz urukuje w leśniczówce, w Horodniance, parę kilometrów od Wasilkowem.

99 sal Zamku Królewskiego...

Jest taka scena w „Kordianie” Słowackiego, kiedy bohater wchodzi do Sali Tronowej na Zamku Królewskim i przypatruje się komnatom zalanyim księżycowym blaskiem. Przez otwarte drzwi widzi gabinet konferencyjny „w kształcie wyłożonego jaja”. Obydwe te sale mają już znowu dawny swój kolor i urodę. W przeddzień tegorocznego lipcowego święta zakończony został kolejny etap rekonstrukcji zamkowych wnętrz.

Niebawem można będzie zagospodarować 99 pomieszczeń przeznaczonych do zwiedzania i wyposażonych w zabytkowe przedmioty i dzieła sztuki. Przez dwa lata artyści-rzemieślnicy pracowali jeszcze będąc w 4 pomieszczeniach, o wyjątkowej świętosci plastycznej. Jest to m.in. dwukondygnacyjna Sala Balowa, niedługo uważana za najpiękniejszą na Zamku, służąca do zebrań towarzyskich i ślad czasów zwaną także „Assambłow”. Udało się do tej sali uratować rzeźby, skrzydła drzwi, zdobne w motywach sztandarów i panopliów, brązowe złoczone kandelabry. Spłonął natomiast wielki plafon Bacciariego o powierzchni 150 metrów kwadratowych, przedstawiający Jowisza wyprowadzającego świat z chaosu. Dzieło to ostatnie odtworzone.

Druga komnata, której odbudowa jest jednym z największych przedsięwzięć konserwatorskich w naszym kraju, to Sala Rycka: najpiękniejsza w trójce, w myśli koncepcji Stanisława Augusta „mająca budzić ducha patriotycznego przez harmonijne skomponowane elementy architektoniczne, rzeźbiarskie, malarzkie. Treść obrazów unieszkodliwiona w tej sali inspirowana była przez króla, który osobiście dysktował nad realizacją dzieła w ścisłej współpracy z Naruszewiczem. Po zakończeniu odbudowy zobaczmy znowu salę taką, jaką zaprojektowała Merlino i Kamsetzer: supraporty unieszkodliwione w bogatej dekoracji sztukatorskiej, misterny rysunek mozaiki na podłodze, owalne portrety hetmanów i meżów stanu, popiersia i brązowe głowy Le Bruna i Monaldiego. Z Sali Ryckiej uratowano bowiem wszystkie dzieła sztuki, wycięto też wszystkie wzory elementów dekoracyjnych i architektonicznych. W listopadzie i grudniu 1939 r. przy dwudziestopięcioletnim mrozie i wybitych śniegach pracownicy Muzeum Narodowego zdołali wynieść z Zamku Królewskiego bezcenne skarby ojczystych zbiorów...

Odbudowa gmachu dobiega końca. Obecnie precyzuje się w szczegółach program jego użytkowania i konsekwencje takiego układu wnętrza, ażeby Zamek pozwalał eksponować pomieszczenia o historycznym znaczeniu, a zarazem był obiektem żywym, nie tylko muzealnym przeżytkiem. Przewiduje się, że przez zamkowe sale przepływać będzie każdego roku ok. miliona zwiedzających. Trzeba zatem opracować takie zasady „ruchu”, aby nie ucierpiały artystyczne wnętrza.

Budowniczość mając za sobą ponad 3 tys. dni wypełnionych pracą, przy odbudowie bryły gmachu i odtwarzaniu wnętrza pracowali kilkadziesiąt przedsiębiorstw bu-

dowlanych i naukowych z całego kraju, a także przeszło 4 tys. specjalistów.

W kronikach odbudowy znajdują się liczne pomysły ukończone zadania techniczne. Jednym z nich było „naprostowanie” fragmentu ściany skrzydła saskiego i włączenie starego muru w nową elewację. Relikt ten był tym cenniejszy, że stanowił część mieszkania Stefana Żeromskiego.

W 1974 r. na murowanych podstawach dwóch narożników gmachu ustawiono 11-metrowe wieżyczki, kryte miedzianą blachą. Na końcach iglic znajdują się ażurowe kute chorągiewki z orłami i datą „29 czerwca 1974 r.”. Następnego dnia dzwignięto Wieżę Zygmunto-
wską, zwinioną złoconymi kulami. Pokazny ciężar tej konstrukcji: 18 ton, podnosili „Mostostalowcy” przy bezwzględnej pogodzie, w obecności ogromnego tłumy warszawiaków. Na pokrycie czterech helmów wież zamkowych — czwarta znajduje się od strony dziedzińca i nazywana jest Władysławowska — zużyto 8,5 ton drewna modrzewiowego oraz 280 m kwadr. blachy miedzianej.

Na zapleczu budowy przez cały czas prowadzone są prace kamieniarskie. Odtwarzano tutaj kartusze, rzeźby, gzymsy. Większość z nich upekła wschodnią elewację budynku, widoczną od strony Wisły. Jest to najpiękniejsza fasada zamkowa. Bloki szlachetnych płyt piaskowcowych i marmurowych pochodzą z Kielc, Szydłowca, Krakowa i Łodzi. I tak np. na kartusz herbowy Wazów, który zdobi Wieżę Zygmunto-
wską, trzeba było 12 ton monolitu wapiennego, tzw. „pińczaka”. Powstała z niego rzeźba wyobrażająca herby Polski i Litwy, połączone na jednej tarczy herbem wazowskim, czyli snopkiem zboża. Na elewacji wschodniej natomiast umieszczony jest okazały kartusz herbowy Sasów.

Współczesną legendę mają też dzwony Zamku. Wykonwał je sławny mistrz ludwiskarski Antoni Kruszyński z Węgrowa wraz z synami. W okresie 40 lat rzemieślnik ten zbudował ponad 1000 dzwonów. Zamkowe odiane zostały w czynie społecznym ze stopu metali kolorowych. Są to inne dzwony niż się zazwyczaj spotyka. Kościelne mają kształt bardziej gruszkowaty. Dzwony umieszczone na Zamku otrzymały kształt bardziej płaski, natomiast szerszy u dołu. Dzięki temu dźwięk jest niższy, doślońszy i nioślejszy. Większy waży 7 ton, mniejszy 4 tony. Do ich odlania trzeba było 936 kg czystej miedzi i 264 kg cyny. Godziny i kwadransy wybijają specjalne młoteczki miedziane.

Ostatnia cegła na murach Zamku położona była 19 lipca 1974 r. Ostatni rzemieślnik pracujący na terenach zamkowych zakończy tu pracę w 1981 r.

(jw)

Remont w Praniu

NA PRZESTRZENI kilku lat pisaliśmy o leśniczówce Pranie w różnym tonie. Raz lirycznie spowodowani nastrojem tego miejsca, to znowu pełno niepokoju o stan i dalsze losy miejsca, które umiłował wielki poeta. Dziś, pokładając ufność w budowlanych, wierzymy, że Dom Gałczyńskiego już na początku sezonu letniego w roku przyszłym, od nowa otworzy swe podwoje dla zwiedzających.

POKI co jednak trwa tam kapitalny remont. Nasi Czytelnicy wiedzą o tym zapewne z „Listów z Prania”, które w popularnym „Przekroju” drukuje córka poety, red. Kira Gałczyńska. Ze swej strony pragniemy poinformować o dokonujących się zmianach (na lepsze) w obrębie leśniczówki i o tym, że dzięki staraniom władz województwa suwalskiego, działaczy kultury z Pizsa i Rucianego — leśniczówka — muzeum uzyska wreszcie właściwy sobie wymiar i rangę. Satisfakcja z owoych zmian jest tym większa, że i nasze publikacje w pewnym stopniu przyczyniły się do wytworzenia korzystnej atmosfery wokół sprawy generalnego remontu leśniczówki.

Zatem remont trwa. „Domek z czerwonej cegły” przechodzi gruntowną odnowę. W

ostatnich dniach sierpnia br. odwiedziliśmy Pranie, by stwierdzić, że jest tam rzeczywiście dość spory plac budowy. Trwały właśnie roboty ziemne: budowano linie kanalizacyjne. Czterech murarzy: Eugeniusz Wiśniewski, Kazimierz Elant, Leon Ruszczyk i Zdzisław Karpiuk z piskiej grupy Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Giżycku pracowali przy wzmacnianiu konstrukcji dachowej. „Dom na wzgórzach” otrzymała zupełnie nową dachówkę. Wszystkich zaniepokojonych sympatyków leśniczówki pragniemy zapewnić, że dzięki wino, stanowiące o uroku tego domu, zostało tylko częściowo zdjęte. W przeciwnym wypadku nie byłoby mowy o prowadzeniu jakichkolwiek prac. Pozostawiono przecież korzenie i pędy, a znając wilność tej rośliny, wiadomym



Roboty kanalizacyjne prowadzą pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego z Giżycka.

Muzeum na Wysokim Stoczku

Dziś, 1 września br. na Wysokim Stoczku w Białymstoku otwarta zostanie stała ekspozycja Muzeum Wojska. Ow punkt muzealny utworzony w miejscu bohaterskich walk poświęcony jest obrońcom Białegostoku, którzy przed czterdziestu laty stanęli do nierównej walki z najeźdźcą hitlerowskim. Społeczeństwo oglądać będzie tam oryginalne pamiątki w postaci umundurowania, wyposażenia i uzbrojenia oraz dokumenty i zdjęcia z walk o Białystok. Pokazane zostaną również dzieła sztuki (rzeźba i malarstwo) w tym wymowna płaskorzeźba znanego rzeźbiarza batalionu

— Edmunda Majkowskiego, poświęcona obrońcom Wysokiego Stoczka. W jednym z pomieszczeń przywrócone zostało stanowisko ogniowe ciężkiego karabinu maszynowego oraz punkt obserwacyjny dowódcy batalionu.

Cale otoczenie Reduty Obrony Białegostoku zostało uporządkowane, wprowadzono niezbędną informację turystyczną. Ustawiono również armatę polową, która poza walorami widowiskowymi przypomina, że w tym miejscu we wrześniu 1939 roku walczył do ostatniego naboju pluton armat. (CH)

„Zmierzchu bogów” Viscontiego — tragiczne dzieło Baldów — dramat rozpadu przyjaźni trzech młodych ludzi, przejaźni i zdrady, z zniechęceniem i rezultacie ekspansji faszystów. 40-letni reżyser zachodniemiecki Volker Schlöndorff dołączył ostatnio do czołowych twórców światowego kina. Na ostatnim festiwalu w Cannes jego film, kreujący częściowo w Polsce, „Błaznany bębnek” otrzymał Grand Prix i stał się wielkim wydarzeniem. We wrześniu będziemy mogli obejrzeć jego film z roku 1975 wielokrotnie nagradzany, „Utraconą część Katarzyny Blum”. Jest on adaptacją

książki wybitnego pisarza, laureata Nagrody Nobla, Heinricha Bölla, która obecnie ukazała się na naszych półkach księgarskich. Film jak i książka ukazują perfidne, nieludzką praktykę prasowe, których autor sam padł ofiarą, gdy na początku lat 70-tych osmielił się nazwać nagim faszystą hecę pogromową rozpętaną przez prawniczą prasę przeciwko lewicy, z okazji aktów terrorystycznych grupy Baader-Meinhoff. Domagał się wówczas ogłoszenia „stanu wyjątkowego świadomości publicznej”. Odpowiedzią była pełna oszczerstw i insynuacji kampania prasy konserw-

Springera, popartej przez szkieł policyjną, która otoczyła dom Bölla, poddając go szczegółowemu rewizjom. Styl Schlöndorffa jest precyzyjny i suchy. Miasto ukazane zostało w swej okrutnej codzienności, w metalicznych kolorach. Reżyser osiągnął swój cel: jego film jest ostrzeżeniem.

Najnowszy na naszych ekranach film wybitnego twórcy szwedzkiego Ingmara Bergmana „Słona jesienią” mówi, iż najtrudniej wybaczyć drugiemu człowiekowi miłość, jaką go darzymy. Kochając, tworzymy idealny obraz przedmiotu naszej miłości i cierpiemy, gdy jest odmienny od tworu naszej wyobraźni. Żądamy miłości na miarę naszej własnej, polecamy osobę kochaną, jeżeli jej uczucie ma inną niż nasze temperaturę i napięcie. „Słona jesienią” jest koncertem, w którym dwie wielkie aktorki — Liv Ullmann i Ingrid Bergman, wspierane przez wielkiego operatora Svena Nykvista, wykonują po mistrzowsku piękną kompozycję Bergmana.

ZNOW w znakomitym stylu przemieszane style i gatunki w najnowszych filmie amerykańskim Roberta Alimana „Dzień weselny”. Altman prezentuje się jako enfant terrible amerykańskiego kina: nieudę do podszewki tamtejsze mity, styl i sposób bycia. Zrywa zasłony z przesłanymi tradycjami i obrzędami, okazuje się komediopisem swego społeczeństwa, a zarazem jakimś mądrym i gorzkim psychologiem.

B. PEZOWICZ



NA ZDJĘCIU: Christine Pascal i Daniel Olbrychski w filmie „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy.

Muzyk Szczepan Ozdoba

— Opowiem o tym, jak kocham moje skrzypce i cymbały. I jeszcze ich dźwięk. Ich muzykę. Takie kochanie nie przychodzi samo z siebie. Ono rośnie razem z człowiekiem. Od najmłodszego dzieciństwa. A we mnie jest już prawie sześćdziesiąt lat. To chyba coś o tym wiem.

SZCZEPAN Ozdoba trzy-
ma na kolanach trapezoidalne pudło cymbałów. Gładił pieszczotliwie twarde kanci instrumentu. Przesłał się spiesznie. Bo ludzie słuchają. A przecież o to chodzi. Żeby słuchali jego i cymbałów. Więc do Moniek pojedzie późniejszym autobusem. Bo właściwie wybrał się do rodziny żony. Głównie do tęgicia Osze-
pińskiego, który nieźle się trzyma mimo dziewięćdziesięciu lat. W Mońkach szanują talent Ozdobę. „W Kętrzynie — gdzie poniosło go po wojnie z Buga — też.

— Jak już się wybrałem na podróż, pomyślałem: zabiorę cymbały, pogram ludzom. Niech młodzi zaciekawią się, zobaczą na własne oczy, jak wygląda instrument, o którym tylko czytali w książkach. Tak trzeba. Nas przecież — cymbalistów na palcach można policzyć. W Giżycku jest jeden, w Braniewie, w Bartoszych. Poproszono nas w redakcji olsztyńskiej telewizji: jedźcie na jarmark, na targi, grajcie. Dla mnie to była woda na młyn. Będę przecież w Białymstoku. A tam — wiem, bo co raz tu jestem — czwartek dzień targowy.

— Usiadłem blisko straganów, zacząłem grać. Nie za pieniądze. — Tłum ludzi mnie oblał. Słuchają, pytają, jak robie instrumenty. Radosz: mnie taka ogarnęła. Wtedy akurat podchodzi sierżant z milicji z jeszcze dwoma. Nie pomogło, że pokazałem moją legitymację Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Mówię: panie sierżancie, żeby mnie nie wysłali, to ja bym tu do pana po mandat jechał? Bo dostałem mandat za granie na chodniku i wywołanie zbiegowiska. Może wyglądał mój nie odpowiadał?

Przejechał ręką kosmyki siwych włosów. Nic w wyglądzie z Jankiela. Łysina, okula-

skiego cymbalisty, Mordki Fajermana, który zmarł akurat to lat temu? Te są swiadomością bezpowrotnego odchodzenia?

— Ze mną cymbały nie umarły. Może coś przekazać wnuc-
kom? Dwoch ich mam, a młod-
szy interesuje się od małego, jak ja kiedyś. Pamiętam, pierwsze skrzypki zrobiłem jeszcze z krowami. Ojciec podłuszczał, jak na łańce zagra-
tem sam z siebie „jeszcze Polska nie zginęła”. Podarował mi za to lepsze, kupione skrzypce. Potem grał jeszcze mój brat, co zginął pod Monte Cassino...

— Przy ojcu nauczyłem się stolarstwa. Te bliźni na rękach to wszystko z dzieciństwa, od narzędzi. Zostałem stolarzem, robiłem wszystko co można z drewna, pracowałem na budowach. I jeszcze bednarkę się zajmowałem, takie tam różne beczulki, anaki, robiłem. A z zamykaniem, z ukochania się poproszono nas w redakcji olsztyńskiej telewizji: jedźcie na jarmark, na targi, grajcie. Dla mnie to była woda na młyn. Będę przecież w Białymstoku. A tam — wiem, bo co raz tu jestem — czwartek dzień targowy.

— Usiadłem blisko straganów, zacząłem grać. Nie za pieniądze. — Tłum ludzi mnie oblał. Słuchają, pytają, jak robie instrumenty. Radosz: mnie taka ogarnęła. Wtedy akurat podchodzi sierżant z milicji z jeszcze dwoma. Nie pomogło, że pokazałem moją legitymację Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Mówię: panie sierżancie, żeby mnie nie wysłali, to ja bym tu do pana po mandat jechał? Bo dostałem mandat za granie na chodniku i wywołanie zbiegowiska. Może wyglądał mój nie odpowiadał?

Przejechał ręką kosmyki siwych włosów. Nic w wyglądzie z Jankiela. Łysina, okula-



Wrzesień w kinach

WRZESIEŃ jest tradycyjnie miesiącem filmu polskiego, okresem licznych premier nowych utworów rodzimej kinematografii, a także okazją przypomnienia znaczących dzieł polskiej sztuki filmowej. Z planowanych cykli warto zasygnalizować zestaw pn. „Wajda lat 70-tych”, który składać się będzie z filmów: „Wesele”, „Ziemia obiecana”, „Smuga cienia”, „Człowiek z marmuru”, „Bez zniechęcenia”. Filmy te zaprezentuje kino „Studio”.

Skoro jesteśmy przy twórczości Andrzeja Wajdy, należy zapowiedzieć premierę nowego dzieła znakomitego twórcy — „Panny z Wilka”, które od kilku miesięcy święci tryumfy na francuskich ekranach. Jest to drugie spotkanie, po „Brezinie”, reżysera z twórczością Jarosława Iwaszkiewicza. Znowu otrzymaliśmy film piękny — pełniony wrażliwością, natchnieniem refleksją nad przemianami czasu. Powrót Wilka Rubena do Wilka, krajiny bezstronnej młodości i wieloletniej inicjacji życiowych, wywołuje dojmującą tęsknotę i żal obecnym tam kobiet, które ten powrót zmusza jakby do przechodzenia obok własnej młodości. Główne role grają — Daniel Olbrychski, Anna Seniuk, Maja Komorowska, Christine Pascal, Stanisława Celińska i Krystyna Zachwa-

towicz, a plastycznie, pełne urody zdjęcia wykonał Edward Kłosiński.

Film Sylwestra Szyski „Zerwane cumy” jest dramatem dotyczącym niemożności ponownego wtopienia się w społeczność, z której odeszło się przed wieloletnią w tym wypadku bohatery wysiedli. W tym wycieczki wabi, aby zrealizować swoje marzenie — płynąć po morzach. Po długich latach spędzonych na morzu wraca do „macierzystego portu”, na wieść, ale oczekiwane już lata spokojnej emerytury okazały się fiaskiem.

Losy bohatera filmu „Sto koni do stajni” w reż. Zbigniewa Kuźmińskiego, kulturalnego przewoźnego przez całą Europę ważną — przesyłkę z okupowanej Polski do Anglii, są — jak widać w jednym z wywiadów reżysera — literacką fikcją, jednakże cechuje je ogromna doza prawdopodobieństwa. Film mówi o działalności konspiracyjnej nie tylko w Polsce. Ponadto w niektórych sekwencjach podejmuje próbę głębszego politycznego spojrzenia na ówczesne wydarzenia rozszerzając nieco gatunek filmu akcji.

Kolejny film Juliana Dziedzińskiego „Umarli rzucają cień” zajmuje w jego dotychczasowym dorobku miejsce odrębne. Po raz pierwszy podjął tu

reżyser temat walki zbrojnej z hitlerowskim okupantem. Akcja filmu, zrealizowanego na podstawie cenionej powieści Andrzeja Wydrzyńskiego pod tym samym tytułem, dotyczy działalności Gwardii Ludowej na Śląsku, ukazując wojnę poprzez nie doświadczone jeszcze wydarzenia związane z prowokacjami agentów, gry gestapo — nie tyle od strony akcji militarnych, co z perspektywy ludzkich postaw i charakterów.

Twórczość reżyserską Janusza Majewskiego, który akcję swoich filmów umieszcza przeważnie między pierwszą a drugą wojną światową, charakteryzuje pedanteria w odtwarzaniu realiów epoki. Jego najnowszy film „Lekcja martwego języka” jest adaptacją powieści Andrzeja Kuśniewicza, dramatem psychologicznym z okresu I wojny światowej, którego bohaterem jest oficer austriacki grany przez Olgierda Łukasiewicza. Kryzys życia osobistego bohatera jest odbiciem kryzysu rozpadającego się Monarchii Austro-Węgierskiej.

Głośny film jugosłowiański Lordana Zafranovića „Okupacja w 26 obrazach” rozgrywa się w renesansowej scenerii Dubrownika, w pięknych zabytkowych wnętrzach świadczących o starej tradycji kulturowej dalmatyńskiego państwa. Rozgrywa się tu — jak w „Lamparcie” czy

fons Karny. Kiedy byłem w Białymstoku. Posłuchał i zabral...

— Grać mi teraz trzeba pilnie, propagować to piękno, bo cymbaliści już się wykańczają, a ja to jeszcze gieroj. Może i pożyję długo dla tej muzyki. Mój ojciec miał prawie dziewięćdziesiąt, a strzyk aż sto sześć lat jak umarli. Nie uszyję też potrafił zrobić taki instrument...

— Ile te cymbały ważą? Może dziesięć, może dwanaście kilo. No, niech będzie dwanaście, jak apostołowie. A zbudowane są, znaczy, tak. Krótkie boki na zamek dane. Ten jeden z twardego drewna klonu — czeczotka. Drewno na każde cymbały służyło co najmniej piętnaście lat. Ten bok musi trzymać śruby, sześćdziesiąt czterech, sam porobiłem z drutu żelaznego, siódemka. A klucze do nich zrobił kowal. Bardzo trudno te śruby dokręcać. Z drugiej strony też tyle samo śrub, ale delikatniejsze, z miedzianego. To jest z wiąz, tak ma stoje, na krzyż. O tu jest na wiegiele dane, na zamek. Spód — klonowy. Cale ześrubowane — mosiężne. Wierzchni kłownik jest „na umu”, „na feder”, znaczy — wpuszczony do środka.

— Te kółeczka to otwory dla powietrza, dla głosu. Struny mam jak do fortepianu. Jakos kombinuję różnymi sposobami. Paleczki też z klonu — czeczotka. Powyginane, rzeźbione według reguł, dlatego każda trochę inna. W domu mam inaczej wycięte cymbały, elegancko zrobione. Te tutaj oddadłbym może komu za sześć tysięcy. Bo tak za darmo to nie. Kosztowały bardzo dużo pracy. I przywiązanie jest. Pani może myśli, że to za drogo?

KRYSTYNA KONECKA
Fot. Z. Zaremba

RELAKS

Dom dla twórców ludowych

We wsi Przesieka, koło Podgórza (woj. jeleniogórskie) rozpoczęto w br. adaptację budynku przy tzw. Dolinie Czerwieni na Dom Pracy Twórczej dla artystów ludowych. Nowa placówka będzie przez cały rok służyć twórcom ludowym z Dolnego Śląska. Organizowane będą w niej zarówno wczesne wypoczynkowe, jak i warsztaty twórcze oraz plenery plastyczne. Po zakończeniu remontu wnętrz budynku, Dom Pracy Twórczej w Przesiece zostanie otwarty na wiosnę przyszłego roku.

Udany „Relaks”

W wytwórni sprzętu sportowego „PolSport” w Chojnicach podjęto serię produkcji oryginalnego wehikułu wodnego o nazwie „Relaks”, skonstruowanego przez tamtejszych fachowców. Jest to plastikowa łódź kadłubowa z pedałami, którymi krecą dwie osoby siedzące obok siebie w wygodnych fotelikach.

„Relaks” waży 120 kg, ma długość 3,3 m i szerokość 1,6 m. Dzięki temu, że nie ma przekładni ani innych „zgrzytliwych” mechanizmów — porusza się na wodzie bez hałasu.



Polski Teatr Tańca

OTWORZONY sześć lat temu przez znakomitego choreografa Conrada Drzewieckiego Polski Teatr Tańca ma swoich zaprzyjanych zwolenników i wielbicieli zarówno w kraju jak i za granicą. „Teatr Poszukujący”, bo tak wielokrotnie go określano należy do ciekawszych zespołów baletowych świata. Charakterystyczne dla niego bogactwo szczegółów, jednocześnie działania na kilku planach, wreszcie zaskakująca nowość propozycji ruchowych. Drzewiecki wypracował bowiem swój własny język choreograficzny, którego podstawą jest kompozycja elementów tańca klasycznego i nowoczesnego. Balety Drzewieckiego bywają też wzbogacane pierwiastkami czerpanymi z tańca jazzowego oraz tańców narodowych. Kompozycje tańeczne łączą się w spektaklach Drzewieckiego nierozdzielnie z wartościami emocjonalnymi i formalnymi muzyki oraz

ściśle z nimi związaną znakomitą scenografią. Polski Teatr Tańca Conrada Drzewieckiego jawi się więc nie tylko jako teatr tańca ale i muzyki, a także choreografii. Inspiracje do swoich baletów czerpie Drzewiecki z przeróżnych źródeł. Raz jest to Biblia — „Odwieczne pieśni”, „Stabat mater”, innym razem hiszpańszczyzna — „Pawana na śmierć infantki”, „Epitafium dla don Juana”. Korzysta też z motywów staropolskich — „III Symfonia”, sięga do rodzimych tradycji ludowych i literackich — „Krzysztof”, „Przygody sarmackie”. Zawsze jednak bez względu na to do jakiej kultury i epoki sięga stara się ten znakomity choreograf wyrazić poprzez gest tancerza pełnię prawdy o człowieku. I dlatego zapewne balety Drzewieckiego nie „starzeją się” i wywierają ogromne wrażenie na widzach. (KB) Opracowanie — CAF

Radiolodzy na... statkach

Do kogo zwrócić się o pomoc, kiedy słoń złamie nogę? Oczywiście do... stoczni, a ściślej do Gdańskiej Stoczni Remontowej.

Tak zrobiono po wypadku jakiemu uległ parutonowy pensjonariusz oliwskiego ZOO, a chodzący o prześwietlenie złamanej kończyny. Rzecz w tym, że właśnie stocznia dysponuje przenośną aparaturą rentgenowską, dla której wielkość prześwietlanego obiektu nie ma istotniejszego znaczenia. Prześwietla się tutaj przecie... statki. Nie jest to może ścisłe, bo prześwietleniom podlegają spawy jednostek budowlanych i remontowanych. W gdańskiej stoczni remontowej, która prowadzi także działalność produkcyjną, najczęściej prześwietleniu dokonuje się podczas budowy dokoń pływających. Te wielkie konstrukcje podlegają podczas pracy szczególnie dużym przeciążeniom, stąd też znaczenie wysokiej jakości każdego spawu.

Złożona z dziewięciu osób radiologiczna ekipa GSR dokonuje w ciągu roku ok. 5 tys. zdjęć rentgenowskich, sprawdzając w ten sposób tysiące metrów spawów. Stoczniovi radiolodzy działają nierzadko także poza swoimi macierzystym zakładem, jak choćby w opisanym przypadku ze słoniem. Prześwietlają konstrukcje mostowe, fabryczne i różnego rodzaju obiekty, budowane w innych stoczniach. (P. K.)

Młoda para poczeka...

Z okazji 100 rocznicy swych urodzin angielski milioner sir Robert Mayer ogłosił swoje zaręczyny z 86-letnią Dianą Looper.

Na uroczystości zaręczyn do Royal Albert Hall zaproszono 3 tys. osób. Z ogłoszeniem daty ślubu młoda para postanowiła jeszcze poczekać. (M.M.)

W obronie zbieraczy

OSTATNIO miałem przyjemność zapoznania się z fragmentami pracy prof. dr. Antoniego Łaskiewicza i dr. med. Wiktora Kurkiewicza pt. „Falszerstwa Znaczków Polskich 1860—1939”. Oba autorzy nie trzeba filatelistom rekomendować. Znani są z wielu opracowań filatelistycznych. Prof. dr A. Łaskiewicz należy do autorów dwóch wydań „Polskich Znaczków Pocztowych” — z lat 1933—35 i 1960—76.

Praca obejmuje 250 stron maszynopisu i około 96 plansz z ponad 200 fotografiami. Autorzy bardzo dokładnie i przejrzysto opisują podstawowe cechy poszczególnych falszyfikatów, znanych często w wielu wariantach, od nader udanych do bardzo prymitywnych. Falszyfikaty opisano z zachowaniem następującego układu: 1. krótki opis, 2. druk, 3. barwa, 4. papier, 5. zabkowanie, 6. guma, 7. podstawowe wymiary, 8. cechy charakterystyczne falszerstwa.

Jak już wynika z samego układu opisu falszerstw, autorzy musieli dokonać drobiazgowych badań, aby ustalić takie cechy, które mogłyby pomóc filatelistom odróżnić znaczki prawdziwe od falszowanych. W wielu wypadkach nie jest to znowu takie łatwe. Technika ciągle idzie naprzód, falszerze sięgają po coraz to nowe metody, pozwalające im udzielić podrobionych cennych znaczków, najczęściej ze szkodą dla filatelistów.

Przykładem mogą być opisy falszowanych znaczków „Lewantu”. Znaczki te wydane były po I wojnie światowej dla frankowania przesyłek Poczty Polskiej w Konstantynopolu. Znałe są w dwóch nakładach. Pierwsze poczekać. (M.M.)

szy nakład zużyty został prawie w całości (poza 100 seriami) do frankowania przesyłek, natomiast drugi nakład przeznaczony był dla filatelistów. Znaczki z II nakładu są dość pospolite, a z I nakładu należą do rzadkości. Nic więc dziwnego, że znaczki z I nakładu były ma-



sowo falszowane i to w całych arkuszach.

Autorzy dokładnie opisują 5 najczęstszych spotykanych wariantów różnych falszerstw znaczków „Lewantu”. Podają różne kroje liter, ich wymiary, odstępy, gatunki papieru, odcienie barw, ilość zabków itp. Ba, często posługują się również lampą kwarcową. Otóż — jak pisał

autorzy — w świetle lampy kwarcowej z filtrem Wooda oryginalne nadruki „Lewantu” nakładów pierwszego i drugiego nakładu jasno świecą, zmieniając zabarwienie i stając się błyszczącym. Nadruk drugi natomiast nie zmienia swego zabarwienia na błyszczący i nie ma charakterystycznej jasnoświecącej obwódki wokół liter. Również dotychczas znane falszerstwa nie wykazywały identycznego „świecenia” jak znaczki nakładu pierwszego.

Jak widać badacze znaczków pocztowych sięgają po najnowsze zdobycze techniki w celu zdemaskowania falszerzy i ich produktów. Muszą oni dobrze znać nie na poligrafii, chemii, produkcji papieru, słowno, posiadając dużą wiedzę ogólną i filatelistyczną.

Zyczyć sobie należy, aby praca prof. dr A. Łaskiewicza i dr med. W. Kurkiewicza szybko ukazała się na półkach księgarskich. Będzie wielce pomocna w walce z falszerstwami filatelistycznymi.

KOLEKCJONER



NA ZDJĘCIU: sfalszowany znaczek „Lewantu”.

Samochody na morzu

SYSTEMATYCZNIE rośnie liczba samochodów nie tylko na naszych drogach, ale również na naszym morzu, a ściślej na promach kursujących między naszymi portami a Szwecją, Wielką Brytanią, Danią, Finlandią. Linie te, obsługiwane przez Polską Żegludę Bałtycką, cieszą się coraz większym powodzeniem.

Tworzenie linii promowych w celu przewożenia samochodów nie ma u nas długiej tradycji. Próby tego typu robiono co prawda już w pierwszych latach powojennych, ale nasze promy kursujące wtedy na Bałtyku nadawały się przede wszystkim do transportu wagonów kolejowych. Zresztą w tamtych latach zmotoryzowana turystyka jeszcze praktycznie nie istniała, mało chętnych było do korzystania z tego typu środka podróży.

PIERWSZY BYŁ „GRYF”

Dopiero 12 lat temu zaczęło się u nas „ruszać” w tej dziedzinie. Zakupiono wówczas u Szwedów prom „Gryf”, który w ciągu roku przewiózł ponad 7 tys. samochodów osobowych, blisko tysiąc ciężarowych i 48 tys. pasażerów. Jak na początek było to wcale nieźle. Wyniki te były sygnałem, że rozwijanie żeglugi promowej, specjalizującej się w przewożeniu samochodów, może być bardzo pożyteczne i opłacalne. Dlatego też w następnych latach nastąpiły dalsze zakupy promów. Na morskie szlaki popłynęły promy „Wawel”, „Skandynawia”, „Wilanów”, „Rogalin”. W ubiegłym roku dołączyła się do nich zbudowana w Polsce „Pomerania”, a w tym roku również wykonana w kraju „Silesia”.

Dzisiaj nasze porty połączone są 5 liniami promowymi. Promy Polskiej Żeglugi Bałtyckiej pływają do: Ystad, Sztokholmu, Helsinek, Kopenhagi, Felixtowa (w pobliżu Londynu). Trasy te obsługują 7 naszych promów, które mogą zabrać na pokład przeszło 1000 samochodów osobowych, 130 dużych zestawów ciężarowych i 6000 pasażerów, w tym 2000 w kabinach.

WBREW OBAWOM SCEPTYKÓW...

W sezonie eksploatowane przez nas jednostki są na ogół wypełnione do ostatniego miejsca. Np. na rejsy do Wielkiej Brytanii nawet na kilka ty-

godni przed planowaną datą podróży trudno uzyskać 102-ko w kabinie. Również pokład samochodowy jest wykorzystywany maksymalnie.

Tak więc obawy sceptyków, że żegluga promowa będzie nieopłacalna, że nie będziemy mieli kogo i co wiozić, okazały się pienne. W ub. r. z naszych jednostek skorzystało prawie 300 tys. osób. Równocześnie przewieziono 50 tys. samochodów osobowych i 15 tys. samochodów ciężarowych. W tym roku przewoży będą większe — i to mimo kryzysu paliwowego, który wpłynął na zmniejszenie turystyki. Wśród pasażerów jest 20—25 proc. Polaków i sporo Szwedów, Norwegów, Finów, Anglików, Duńczyków.

Rezultaty zachęcają do dalszego rozwijania żeglugi promowej. Myśli się już o kolejnych jednostkach. Będą one, niezbędne do obsługi następnych linii, które zamierza się otworzyć do końca przyszłego roku. Za dwa lata wyruszy w pierwszy rejs „Masovia”. Promy PZB prawdopodobnie będą kursować jeszcze z Gdańska do Tallinna, Travemünde, Sztokholmu, a ze Słwinoujścia do Oslo. Uruchomienie dalszych połączeń pozwoliłoby znacznie zwiększyć przewozy. Zakłada się, że w przyszłym roku zostałyby przetransportowane ok. 400 tys. ton ładunków, a więc prawie dwukrotnie więcej niż w zeszłym roku. W następnych latach planuje się dalszy — jeszcze większy wzrost przewo-

POMYŚLNE PERSPEKTYWY

Koncepcja stałego rozwoju żeglugi promowej ze Skandynawii wynika nie tylko z bieżących przesłanek ekonomicznych. Za 10 lat przypuszczalnie będzie już gotowa autostrada „Północ — Południe”, która łączy 10 państw europejskich. Polski odcinek bieć będzie od Gdańska, dokąd mają docierać promami turyści skandynawscy udający się na południe, a w przeciwną stronę będą ciężarówki wiozące towary z państw skandynawskich na południe i jadące w przeciwnym kierunku. Warto, aby te wszystkie przewozy obsługiwały nasze promy. Aby to jednak nastąpiło, już dziś musimy rozwijać żeglugę promową.

MAREK GODLEWSKI



Szlagier z Bieczy

Spółdzielcze zakłady drzewne w Bieczu, dostarczające m. in. corocznie przeszło pół miliona o-prawnych reprodukcji dzieł malarskich, umiejętnie trafiają w gustu nabywców nowymi propozycjami rękodziel, przeznaczonych głównie do przyozdabiania wnętrz mieszkalnych.

Po wylansowaniu przeżywających renesans wy-cinane ludowych, biecka spółdzielnia przygotowała unikalną kolekcję sztychów przedstawiających wiekowe portrety polskich grodów, m. in. Gniezna, Gdańska, Krakowa, Krosna, Warszawy i Zamościa, a także odtwarzających XIV-wieczną mapę Rzeczypospolitej.

Sztuchy, starannie odbite na czerpanym papierze, oprawne w stylowe ramy, mogą zadowolić najbardziej wymagających wielbicieli pamiątek historycznych.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) pęczek nici, 8) część „Pana Tadeusza”, 10) więcej niż współczucie, 12) u-roczyste przyrzeczenie, 13) mebel z szufladami, 15) urządzenie do rozgotowywania ziemniaków na karmie dla zwierząt gospodarskich, 17) niektórzy porywają się z nią na słońce, 19) szkielec abażuru, 20) kosztowny naszyjnik, 21) odrobinka, 23) przeciwieństwo syntety, 24) bóg grecki z piorunem, 25) pospolity chwast, 26) do wiązania włosów, 28) miano, 31) do wzięcia, 34) stok wiatu, 36) wymowa nie akcentowanego „o” jako samogłoski zbliżonej do „a”, 38) wiąże się z praktyką, 40) birmańskie Tatrzy, 41) w dawnej Polsce urzędnik sprawujący władzę nad grodem i okragiem grodowym, 42) w tygodniu, 43) alkohol etylowy, 44) miasto nad Bobrem.

PIONOWO: 1) ciernięcie zębów, 2) brak inteligencji, 3) szachoteczka do rozmawiania, 4) pasty na obuwie, 4) przysięga, 5) żona łosia, 6) niemłoda wdowa, 7) przytulenie do piersi, 9) jabłko Adama, 11) port nad Jenisiejem, 14) kompozytor „Hrabiny”, 16) Grzegorz Łato na boisku, 18) gra rolę zakochanych, 19) żona księcia, 20) powinowaty, 22) dychawica, 26) potrzebny mu kaftan bezpieczeństwa, 27) przyciąd, 29) pracownik sądowy lub prokuratorski, 30) mowa silnika, 32) dobre ziółko, 33) miasto u stóp Wezuwiusza, 35) więcej niż połowa „pasażerki”, 37) jedno z wielu filmowych Wiesława Gołasa, 39) piramida słana.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nade-

Nowości „Tonpressu”

W ostatnich tygodniach ukazało się kilkanaście nowych płyt „Tonpressu”, na które warto zwrócić uwagę, szczególnie zaś wydano kilka rzeczy absurdalnych, przed którymi należy przestrzec. Należy się tu jednak jedno zastrzeżenie. „Tonpress” ma prawo do wydawania sporej liczby tytułów, które uławnie wykonawcom mało jeszcze znanym przeobrazić się przez granicę profesjonalizmu. Ze zaś niektórzy z nich jeszcze w ogóle nie doróżyli do nagrania płyty, to już zupełnie innym tematem. Najlepiej więc zwrócić, jak można się domyślić, ciężej się

„Tonpress” produkuje również kasety magnetofonowe, zaś ukrótce zacznie wydawać long play’ce. Nie wiadomo, czy uda się wówczas tak często kupowanie licencji najświetniejszych zagranicznych piosenkarzy i zespołów, ale u nas „Polska Nagrania” będą miały groźnego konkurenta.

W ostatnich tygodniach ukazało się kilkanaście nowych płyt „Tonpressu”, na które warto zwrócić uwagę, szczególnie zaś wydano kilka rzeczy absurdalnych, przed którymi należy przestrzec. Należy się tu jednak jedno zastrzeżenie. „Tonpress” ma prawo do wydawania sporej liczby tytułów, które uławnie wykonawcom mało jeszcze znanym przeobrazić się przez granicę profesjonalizmu. Ze zaś niektórzy z nich jeszcze w ogóle nie doróżyli do nagrania płyty, to już zupełnie innym tematem. Najlepiej więc zwrócić, jak można się domyślić, ciężej się

„Tonpress” produkuje również kasety magnetofonowe, zaś ukrótce zacznie wydawać long play’ce. Nie wiadomo, czy uda się wówczas tak często kupowanie licencji najświetniejszych zagranicznych piosenkarzy i zespołów, ale u nas „Polska Nagrania” będą miały groźnego konkurenta.

Niewielka stosunkowo powierzchnia np. szyby okiennej wydaje się nam gładką, właściwie jak przysłowiowe szkło. Ale hutnicy szklarscy, oglądający to samo szkło, tylko że w olbrzymiej tafli — wiedzą doskonale, iż tak nie jest i że jej powierzchnia jest wyraźna, „pofalowana”. Wynika to z tzw. pionowego „ciągnięcia” tejże płyty szklanej, stosowanymi dotychczas metodami produkcyjnymi np. „Pittsburg” czy „Fourcoul”. — jakby polerowanej. Nadawanie szkła płaskiego w Sandomierzu — przejście więc wkrótce na nowy system wytwarzania tego artykułu — tzw. metodą „float”. Polega ona na tym, że masa szklana wylewana jest z wanny szklarskiej poziomo, a nie pionowo, jak w poprzednich metodach. W konsekwencji dawać to będzie płytę nie tylko o idealnie równej powierzchni, ale i równie idealnej gładkości

Szkło — ideał

Największy w naszym kraju producent szkła płaskiego Huta Szkła Okiemnego w Sandomierzu — przejście więc wkrótce na nowy system wytwarzania tego artykułu — tzw. metodą „float”. Polega ona na tym, że masa szklana wylewana jest z wanny szklarskiej poziomo, a nie pionowo, jak w poprzednich metodach. W konsekwencji dawać to będzie płytę nie tylko o idealnie równej powierzchni, ale i równie idealnej gładkości

Największy w naszym kraju producent szkła płaskiego Huta Szkła Okiemnego w Sandomierzu — przejście więc wkrótce na nowy system wytwarzania tego artykułu — tzw. metodą „float”. Polega ona na tym, że masa szklana wylewana jest z wanny szklarskiej poziomo, a nie pionowo, jak w poprzednich metodach. W konsekwencji dawać to będzie płytę nie tylko o idealnie równej powierzchni, ale i równie idealnej gładkości

la prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach przesylnych zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 197”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 191

POZIOMO: rutel, lasica, bór, pulap, Eire, diadem, pionun, olów, Satyr, spis, oracz, uszak, haszysz, zaba, plaz, rzeźnia, pulk, „Ruch”, obrońca, Piotr, agryz, kosz, aska, Onas, kontur, wróbel, żona, nugat, elew, rokiel, sekret. PIONOWO: źródło, murawa, depesza, papirus, wiersz, parnik, zbiórka, kuma, Łapy, ciupaga, trzeźwość, charkot, szpaga, unisono, czynne, Braunek, czarler, pokora, ozma, Robert, zaleta, śrut, kwas.

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 185 z 18 sierpnia br., nagrody książkowe wylosowali: Aneta Jakubowicz z Białegostoku, Ryszard Sołtys z Goldapi, Jolanta Staszewska z Suwalk, Elżbieta Rewucka z Łomży oraz Stefan Jacuński z Rynku. Nagrody prześlemy pocztą.

